

Telefony: Centrala 33 41 i 33 42
Centrala czynna całą dobęRedaktor Naczelny 31 60
Rozmównica publiczna . . 19 07
Centrala międzym. I. K. P. . 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw”

Konto:
P. K. O. Nr VI-140
I. K. P.Bydgoszcz
ulica Jagiellońska Nr 17Konto bieżące:
Bank Zw. Spółek Zarobk.
w BydgoszczySekretariat redakcy przyjmuje w dni po
wszednie od godz. 11—12. — Rękopisów
nie zwraca się. — Listy należy adresować
do redakcy a nie do współpracowników.
Ze dnia ogłoszeniowy redakcy nie odpowiada

Rok I

Wtorek, dnia 13 listopada 1945 roku

Nr 23

W 27 rocznicę zawieszenia broni w poprzedniej wojnie

Ameryka składa hołd Narodowi Polskiemu

LONDYN (BBC-FA). Wielka Brytania obchodziła w niedzielę — po 7-letniej przerwie — znów uroczyste rocznicę zawieszenia broni po pierwszej wojnie światowej w 1918 r. Podniosła uroczystość odbyła się w Londynie w White-Hall przy grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie w obecności przedstawicieli władz, wojska, marynarki i wielkiej rzeszy ludności, król Jerzy VI i królowa Elżbieta złożyli wieńce. O godz. 11-ej na dźwięk syren uczczono pamięć 1.400.000 poległych w pierwszej i ostatniej wojnie światowej żołnierzy — dwuminutową ciszą.

PARYŻ (BBC-FA). W Paryżu uroczystości przy grobie Nieznanego Żołnierza odbyły się w obecności gen. de Gaulle, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Pod Łukiem Triumfalnym złożono na miejsce wiecznego spoczynku 15 zwłok ofiar niemieckich obozów koncentracyjnych i 9 poległych żołnierzy.

WASZYNGTON (BBC-FA). W Ameryce czołowi przywódcy polityczni jak i prasa poświęciła szereg artykułów 27 rocznicy zawieszenia broni. Zdawałoby się — czytamy w artykułach, że obchodzenie rocznicy zawieszenia broni z 1918 r. stało się bezprzedmiotowe. Rocznicą ta posiada jednak swój głęboki sens. Ostatnia wojna była oskarżeniem tych, którzy za ideały wolności polegli w pierwszej wojnie światowej. Oddali oni swe życie za te same ideały, za które w 20 lat później krwawili ich młodzi bracia i synowie. Trzeba dołożyć starań, aby rocznica zawieszenia broni po ostatniej wojnie nie stała się tym samym oskarżeniem, jakim stało się Compiegne. Trzeba pamiętać o Compiegne, aby nie zaprzepaścić Reims.

11 listopada, stwierdził senator Barcle, jest świętem narodowym Polski, która po 150 latach niewoli od-

zyskała swoją niepodległość. Polacy obchodzą dziś swe święto wśród zgliszcz i ruin. Smutne i zarazem radosne to święto. Smutne, bo obchodzone w ruinach, a radosne, bo głosi Polsce i światu całemu, że nie zginęła i nie zginie. Ameryka składa hołd

narodowi polskiemu, który w dużej mierze przyczynił się do zwycięstwa Sprzymierzonych, a który nie wydał ani jednego Quislinga. Naród amerykański wierzy w przyjaźń polsko-amerykańską i harmonijną współpracę obu narodów.

Z za kulis szpiegostwa niemieckiego w Ameryce

NOWY JORK (FA). Amerykańskie min. sprawiedliwości ujawniło obecnie ciekawe szczegóły z działalności szpiegów niemieckich w Stanach Zjedn. w okresie wojny.

M. in. skazano w lipcu 1942 r. 6 szpiegów hitlerowskich na karę śmierci, za akty sabotażu. W śled-

twie przyznali się oni, że byli szkoleni w Rzeszy na specjalnych kursach. Przy szpiegach tych znaleziono dużo materiału wybuchowego, przeznaczonego do aktów sabotażu w amerykańskich zakładach przemysłowych.

Wybory w państwach europejskich

BIAŁOGRÓD (FA). Dziś odbywają się w Jugosławii wybory powszechne, przy czym po raz pierwszy głosują tam również kobiety. W następną niedzielę odbędą się wybory w Bułgarii, a za 3 tygodnie w Albanii. Tak w Jugosławii jak w Bułgarii opozycja nie bierze udziału w

wyborach, a w Albanii opozycja nie jest w ogóle zorganizowana.

W Portugalii wybory wyznaczono na dzień 18 listopada. W związku z tym aresztowano kilku przywódców opozycji, którzy nie chcieli złożyć swego podpisu pod dokument wyznaczający wybory. Opozycja w Portugalii dąży do odroczenia wyborów.

Chiny przeciwko Ameryce

LONDYN (FA). W związku z podawanymi przez prasę ameryk. wiadomościami o walkach w Chinach, dowódca naczelny wojsk komunistycznych w Chinach, złożył na ręce dowódcy wojsk amerykańskich protest przeciwko wtrącaniu się Stanów Zjedn. do spraw chińskich.

Rzymowski w drodze do kraju

Minister Rzymowski odleciał samolotem dziś rano z Londynu. Informacje prasy francuskiej, że Min. Rzymowski zatrzyma się w Paryżu okazały się nieścisłe.

Aresztowanie gauleitera Westfalii

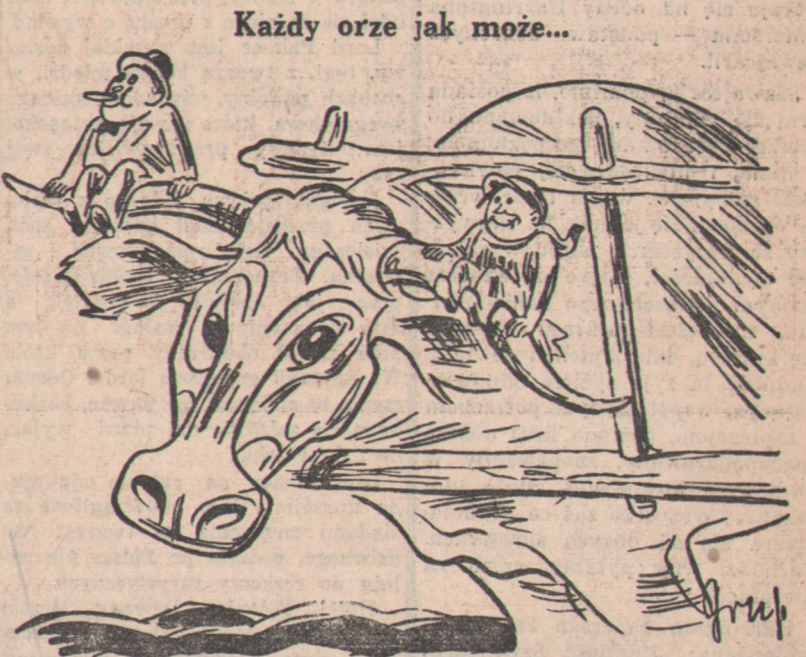
LONDYN (PAP). Brytyjski zarząd wojskowy donosi o aresztowaniu b. „gauleitera“ Westfalii, Alberta Hoffmana, który usiłował zorganizować opór zbrojny w Zagłębiu Ruhry w kwietniu, po wkroczeniu wojsk socjalistycznych.

Nowy ambasador turecki w Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). Do Londynu przybył nowy ambasador turecki w Wielkiej Brytanii Aki Kalin. Zdaniem kół dobrze poinformowanych, pierwszą czynnością nowego ambasadora będzie zbadanie stanowiska Wielkiej Brytanii w stosunku do noty Stanów Zjednoczonych, nadesłanej ostatnio z Ankar. Nota ta określa stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie rewizji układu w Montreux.

Wybory szefa rządu Francji odroczone

PARYŻ (PAP). Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne odłożyło do wtorku wybór nowego szefa rządu francuskiego. Przedstawiciele trzech głównych partii politycznych odbyli konferencję w celu ustalenia jednolitego programu. Z programem tym według ogólnego przekonania partie miały zapoznać generała de Gaulle jeszcze przed wyznaczeniem go na szefa rządu.



Każdy orze jak może...
Popracuj robotniku na polskim ugorze,
Szabrownik i łapownik też ci dopomoże...

Nowe listy ofiar hitleryzmu

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przybyła delegatka ekipy Polskiego Czerwonego Krzyża na Pragę Czeską, która przywiozła listę Polaków, zmarłych w obozie w Litomierzycach, listę Polaków zmarłych w obozie w Gross-Rosen, listę b. więźniów z obozu pracy Riese koło Oświęcimia, listę b. więźniów z obozu

koncentracyjnego w Teresinie i Litomierzycach, protokoły ekshumacyjne z grobów zbiorowych więźniów z obozu koncentracyjnego w Johanngeorgenstadt oraz listę dzieci, wywiezionych przez okupanta z Polski do sierocińca Insdorf koło Monachium.

Polski uniwersytet powszechny we Francji

PARYŻ (PAP). W dniu 17 listopada nastąpi otwarcie przy Radzie Narodowej Polaków we Francji Polskiego Uniwersytetu Powszechnego. Na program uniwersytetu składa się studium historyczno-ekonomiczne o Polsce, kurs polskiej literatury XIX i XX wiek, cykl wykładów z dziedziny nauk przyrodniczych i kurs historii sztuki.

UNRRA dla Czechów

PRAGA (FA). Transporty UNRRA dla Czechosłowacji dotychczas przychodziły wyłącznie przez Konstancję. Dla przyspieszenia akcji pomocy, do dyspozycji UNRRA oddano porty w Hamburgu i Bremen, przy czym władze amerykańskie zgodziły się na przejazd dwóch pociągów dziennie przez amerykańską strefę okupacyjną do Czechosłowacji.

Powrót Polaków z ZSRR

Repatriacja Polaków ze Związku Sowieckiego wchodzi na tory praktycznej realizacji. Trudności, jakie wyloniły się w trakcie głosowania usunięto przy nadzwyczajnie życzliwym stosunku władz radzieckich. Szczególnie, jeżeli chodzi o zadokumentowanie obywatelstwa polskiego sprzed 17 września 1939 r. Samo głosowanie przedłużono do 31 grudnia br., a w najbliższym czasie należy spodziewać się pierwszych transportów. Przed wszystkim powrócą rodziny polskie oraz dzieci.

Piłkarze strajkują nadal

LONDYN (PAP). Strajkujący piłkarze angielscy domagają się podwyższenia stawek tygodniowych, ubezpieczeniowych i corocznego odnawiania kontraktów. W kołach piłkarskich uważają, że roszczenia profesjonalistów nie zostaną zaspokojone, gdyż większość klubów nie posiada odpowiednich zasobów pieniężnych.

Konferencja odszkodowawcza w Paryżu

PARYŻ (FA). Pod przewodnictwem francuskiego min. spraw zagr. Bidauld odbyła się w Paryżu konferencja odszkodowawcza. Chodzi o podział maszyn i urządzeń zlikwidowanego obecnie przemysłu niemieckiego między 17 państw. Na podstawie postanowień konferencji poczdamskiej 25 proc. przemysłu niemieckiego automatycznie przypada Związkowi Radzieckiemu. Do podziału pozostaje więc 75 proc.

Walki w Surabaja ustały

Walki w Surabaja, mieście położonym we wschodniej części wyspy Jawy, ustały po opanowaniu przez wojska brytyjskie 2/3 miasta. Nacjonaliści indonezyjscy wyparali z miasta, zajęli pozycje na pobliskich wzgórzach.

*

LONDYN (FA). Narady między komunistami a chińskim rządem głównym utknęły ponownie na martwym punkcie.

Skład nowego rządu na Węgrzech

BUDAPESZT (FA). W skład nowego rządu węgierskiego wchodzi: 7 członków partii drobnych rolników, 3 socjal-demokratów, 3 komunistów i 1 członek narodowej partii chłopkiej.

Rozmowy Truman — Attlee rozpoczęte

Pierwsze oświadczenie obu mężów stanu. Rozmowy toczą się na pokładzie Yachtu na rzece Potomac

WASZYNGTON (FA). Rozmowy wstępne między premierem angielskim Attlee a Trumanem rozpoczęły się w Waszyngtonie w niespełna 24 godziny po wyjeździe premiera z Londynu. Po południu prezydent podejmował gościa angielskiego bankietem w Białym Domu. Na bankiecie obecni byli: min. spraw zagr. Byrnes, lord Halifax, osobisty sekretarz premiera Attlee i szef sztabu.

Premier Attlee w przemówieniu wygłoszonym na bankiecie oświadczył m. in.: „Będziemy pracować nad przygotowaniem planu nowej, lepszej po-

lityki zagranicznej w świecie, polityki, która bronić będzie interesów nie poszczególnych państw, ale wszystkich narodów. Będzie to polityka światowa dla szarego człowieka. Sprawę zabezpieczenia cywilizacji świata przed zniszczeniem należy postawić na pierwszym planie.

Prezydent Truman wypowiedział się za przeprowadzeniem programu, który zjednoczy wszystkie narody świata dla osiągnięcia wspólnego celu: zabezpieczenia pokoju.

„Prawdziwe bezpieczeństwo — powiedział prezydent — dać może tylko

demokracja, która może jest najtrudniejszym systemem rządzenia, ale jedynym, godnym kulturalnego człowieka”.

W niedzielę rozpoczęła się właści-

wa konferencja na pokładzie jachtu prezydenta Trumana, zakotwiczonym na rzece Potomac. Udział w rozmowach bierze premier Kanady Mackenzie King.

Gen. Eisenhower w drodze do Ameryki

PARYŻ (FA). Gen. Eisenhower udając się do konferencji do Stanów Zjednoczonych, zatrzymał się w drodze z Frankfurtu w Paryżu. Jak wiadomo gen. Eisenhower odbył w międzyczasie rozmowy z marsz. Żuko-

wem w Berlinie. Wizyta generała w Stanach Zjedn. zbiega się z pobylem premiera Attlee w Waszyngtonie i jest z tego powodu szeroko komentowana przez prasę amerykańską.

Przykład - godny naśladowania

W r. 1929 ukazała się jako wydawnictwo „Ligi Pracy” nr 51 — broszura Piotra Drzewieckiego pt. „Polska na progę naszego dziesięciolecia”.

Autorem stwierdza, że Polska odbiega od ogólnego postępu światowego najwięcej w dziedzinie gospodarczej.

„Szwajcaria, pomimo, iż posiada kraj źle położony, bez dostępu do morza, wysoko nad jego poziomem, o małej i nieurodzajnej powierzchni gleby, bez węgla i surowców — wniosła się jednak na najwyższy ze wszystkich narodów szczebel wydajności, stając się wzorem godnym powszechnego naśladowania.

Harrington Emerson tak na to odpowiada: „Ludność Szwajcarii, pozbawionej bogactw naturalnych, przede wszystkim musiała od dawna emigrować, aby obcym ofiarować pracę i usługi, zasilaając stąd swój kraj nadwyżkami oszczędnościami w gotówce. Praca ta i usługi od dawna czynione obcym, stworzyły na szerokim świecie typ „szwajcara”, który jest synonimem uczciwości, można bowiem mówić, że szwajcarski kufel, klucz do niego i pugilares.

Jednocześnie ludność zamieszkała w kraju, wzięła się do takiej pracy, która daje możliwość sprzedania jej wytworów poza krajem. Szwajcarii zawdzięcza ludzkość spopularyzowanie jednego z najpożyteczniejszych przyrządów, potrzebnych każdemu człowiekowi, mianowicie zegarka. W zegarku Szwajcarii sprzedaje metale, których tam jest za grosze, a głównie inteligencję i pracę swojej ludności.

W końcu wskutek postępu wiedzy i techniki, w której też przodkuje, sprzedaje Szwajcarii promienie słoneczne, spadające na ziemię i akumulujące się pod postacią wodospadów. Energia w nich zawarta służy do poruszania fabryk, wytwarzających tanie produkty wytworne i szlachetne z surowców zagranicznych.

Blizsze rozważanie źródeł dobrobytu Szwajcarii doprowadza do wniosku, iż trudne warunki w jakich znajdowała się od wieków ludność tego ubogo od przyrody uposażonego kraju, są istotnym źródłem, z którego powstała niezwykła wydajność pracy Szwajcarów. Trudne warunki bowiem zmuszają człowieka do poszukiwania takich dróg, zapewniających egzystencję, na które nie zdobywają się zwykle narody, bogate od przyrody uposażone.

Zdaniem Szwajcarów, samodzielność i niepodległość ich kraju jest wynikiem tak trudnych warunków egzystencji człowieka w tym góskim kraju, iż państwa: niemieckie, francuskie i włoskie nie troszczyły się o swoich rodaków, zamieszkujących niedostępne i nieurodzajne góry. Szwajcarii jest zamieszkała przez ludność różnorodną, zsolidaryzowaną jedynie wspólnym systemem pracy, dostosowanej do trudnych, przyrodzonych warunków.

System ten pracy wydajnej jest tak dominującym i tak łączącym różnorodną ludność, iż kraj ten jest wolny od waśni narodowych,

Wywiad „JHP” z lordem Palmerem

„Nie szanujecie życia ludzkiego!”

WARSZAWA, w listopadzie.

Mimo nasze chwilowe ubóstwo, a może właśnie dlatego, Polska jest krajem, który ściąga do siebie przedstawicieli świata gospodarczego, oceniającego nasz kraj, jako teren o wielkiej perspektywie rozwojowej, o niesłychanie olbrzymich możliwościach rozwojowych.

Jedną z takich delegacji była reprezentacja spółdzielni angielskich, która w tych dniach bawiła w Polsce.

Tej delegacji przewodniczył lord Palmer, prezes międzynarodowego Związku Spółdzielni (I. C. A.)

Wybitna postać świata gospodarczego, jakim jest lord Palmer, nie może nie wzbudzić reporterskiej ciekawości, to też korzystając z jego pobytu w stolicy, przedstawiciel nasz udał się do niego z prośbą o wywiad.

Lord Palmer jest wysokiej postaci, tegi, z twarzą koloru miedzi, w ruchach powolny, świadom każdego swego słowa, które odważa ze spokojem; typowy przedstawiciel swej rasy.

Kariera życiowa jednego z czołowych przedstawicieli kapitału spółdzielczego jest romantyczna i zawrotna. Rozpoczął w spółdzielczości pracę, jako chłopiec do posyłek, a dziś w uznaniu za zasługi na tym polu został obdarzony przez króla W. Brytanii godnością lorda.

Polonia — oaza na ruinach. Lord Palmer ubrany na szaro, w garnitur z najlepszego, chyba przedwojennego materiału angielskiego u najwytworniejszego sfabrykowany pewno krawca londyńskiego, ale garnitur już dość podróżą sfatygowany. Nie jest, jak to się mówi, spod igły, czy spod żelazka.

Na pytanie nasze, jakie Warszawa wywarła na gościu wrażenie, słyszę odpowiedź. — Jestem w Warszawie po raz pierwszy, sądzę jednak, że to musia-

ło być piękne i miłe miasto. Ruiny oczywiście tego wyobrażenia dać nie mogą, ale wśród w zych ruin widzę inne piękno, piękniejsze może, niż najartystyczniejsza architektura, to wasza prężność życia, wasze bohaterstwo szarego dnia.

Podziwiam tu Waszą pracę i wzbudziła ona może szacunek u każdego cudzoziemca.

— Czy delegacja wizytuje tylko Polskę, czy była także w innych krajach? — pytamy.

— Byliśmy także w Niemczech,

zawiedziliśmy Berlin. W porównaniu z Warszawą Berlin wyszedł z wojny dość szczęśliwą ręką. Nie widać tam tego zniszczenia i miasto nie sprawia tak przygnębiającego wrażenia.

Warszawa ma zato taką żywotność, że to aż zdumiewa. Tu widzimy, że coś się robi, ludzie ze zgliszcz dźwigają swoje miasto. W Berlinie natomiast kompletny zastój, panuje powszechna apatia. Polska naprawdę może być dumna ze swej stolicy. Umiecie tworzyć coś z niczego.

3 dni

Na białym koniu przyjechał

W tym roku Święty Marcin postanowił potwierdzić przysłowie. Przyjechał na białym koniu przywożąc do nas pierwszy śnieg. W myśl zasady, że „Na świętego Marcina pękła pierzyna”, świat zakrył się istotnie białym puchem. Święty Marcin coraz to nową pierzynę rozpruwa, byle wypowiedzi stało się zadość. Nic to, że ulice jakoś nie chciały początkowo tego puchu przyjąć, nic, że nieszczerzy przybysz z nieba, nie mogąc nigdzie spocząć, z żalu formalnie się rozpływa, nic że miast pięknej kołderki zażywa ziemia kąpieli błotnej.

coraz to nowe i nowe pierzyny. Wreszcie ziemia uległa. Zasypany śniegiem Warszawa, Bydgoszcz, Łódź i Poznań. Zasypany drogi, wioski i miasteczka. Całą Polskę pokrył białym całunem, budząc tęsknotę do niedalekiej Gwiaźdzki. Pierwszej wolnej Wigilii. Cieszą się dz.eci. Już na ulicach pojawiły się pierwsze saneczki. A chociaż starsi biadają, że zima idzie, że węgla nie ma, że w butach mokro — małe roześmiane twarzyczki płyną beztroską radością. Mokra usteczka powtarzają: pierwszy śnieg! pierwszy śnieg!

Polska - to wielki dostawca węgla

Uzyskaliśmy na zachodzie olbrzymi potencjał węglowy, który umożliwia nam mimo zniszczeń wojennych i dewastacji obecnie już wydobywanie prawie tyle węgla, jak przed wojną. Całość naszych terenów węglowych przynależała do jednego z głównych eksporterów węgla w Europie. Niestety chróma poważnie nasz transport węglowy. We wrześniu PKP przewiozły prawie półtora miliona ton węgla, w tym około 640 tysięcy ton węgla eksportowego. Węgiel dochodzi do Gdańska i Gdyni nieregularnie, tak że statki czekają nieraz więcej niż tydzień czasu na załadowanie węgla. Postój statków jak wiadomo jest bardzo kosztowny i psuje poza-

tym opinię polskim portom. Porty w Gdyni i Gdańsku osiągnęły już 50 proc. przedwojennej zdolności przeładunkowej, czyli że mogą przeładować miesięcznie już około 700 tysięcy ton towarów.

Plan zaopatrzenia w węgiel całego kraju do 30. 10. został zreorganizowany w 92,7 procentach, czyli nie wykonano zaledwie 8 procent. Jednak wydobywanie węgla wzrasta z dnia na dzień i przekroczyło nakreślony ogólny plan państwowy o 14,5 proc., osiągając rekord w wysokości 2935 tysięcy ton. Górniki więc musi dotrzymywać kroku kolejarz i pracownik portowy, inżynierowi górnicemu, inżynier kolejowy i morski. Zapotrzebowanie krajowe zostało jak dotąd jeszcze niedostatecznie uwzględnione z uwagi na zbyt szcuple dostawy węgla dla przemysłu i dla potrzeb opałowych. Również eksport węgla będzie mógł stale się podnosić w miarę ulepszenia transportu kolejowego i przeładunków w portach. Nie mniej ważną rolę musi tu odegrać transport rzeczny, w szczególności na Odrze i Wiśle.



Nowy rząd, jak również parlament węgierski rozpoczną prace w nadchodzący wtorek.

Pod Bordeaux poświęcono wczoraj tablicę pamiątkową w miejscu, skąd gen. de Gaulle w 1940 r. odleciał do Anglii dla podjęcia dalszej walki z Niemcami.

Blum odbył rozmowę z gen. de Gaulle. Jest to pierwsza rozmowa, jaką de Gaulle odbył z przedstawicielem partii, od chwili podjęcia prac przez nową konstytuante. Dotychczas de Gaulle uchylał się od rozmów z przedstawicielami stronnictw politycznych, nie chcąc uzależniać się od jakiegokolwiek ugrupowania.

Radio amerykańskie donosi o odkryciu zapasu monet, m. in. także złotych, ukrytych przez Japończyków w mieście Kure. Monety te zrabowali Japończycy w Chinach, Indiach holenderskich oraz kolo niach angielskich.

Żegluga na Dunaju została wznowiona. Pierwsze ruszyły z Bratisławy statki czechosłowackie z ładunkiem towarów dla Rumunii i Turcji.

Nowy rząd w Wenezueli zarządził aresztowanie 3 poprzednich prezydentów państwa pod zarzutem popełnienia poważnych nadużyć

W Rumunii aresztowano dotychczas 300 osób w związku z rozruchami, jakie miały miejsce w ub. czwartek w Bukareszcie.

Nowy premier Grecji zwrócił się do aliantów z wnioskiem o wydelegowanie obserwatorów do Grecji. Do Jugosławii przybył ambasador brytyjski. Z tej okazji wydał marsz. Tito uroczysty bankiet w Belgradzie.

Premiera Attlee w czasie jego nieobecności zastępować będzie prez. rady koronnej, Herbert Morrison.

językowych i religijnych, które w innych krajach są przedmiotem nieustannych tarć, a nawet walk. Zestawienie dobrobytu Szwajcarii z dobrobytem Polski udowodnia, iż warunki przyrodzone danego terytorium nawet najprzychylniejsze nie stanowią jeszcze o dobrobycie jego ludności. Pod względem tych przyrodzonych warunków znajdujemy się na trzecim miejscu w Europie, a na szóstym w świecie, zaś pod względem dobrobytu:

Coż czynić należy: oto trzeba zburić letarg zaśniedziałego srodka,

wiska, w którym przeważna część narodu polskiego żyje, targnąć za serce, poruszyć umysł, by motor emocji namiętności ludzkich od wieków unieruchomiony i zamulony troską o nagie istnienie, rozpoczął działać.

Niech nas porwie radosny warkot motorów, dźwięków, bicie młotów, zgrzyt maszyn, dźwięk kos i sierpów — niechaj przed oczy nasze zjawy się wizja twórczej, narodowej wspólnoty — a wówczas zdobędziemy się na wielki Zryw Pracy — przynoszący za sobą stały dobrobyt społeczny.

Maril

Ruina, jakiej uległa Warszawa, przechodzi wszelkie pojęcia i najbardziej czarne opisy w prasie. Dopiero nauce mam możność przekonać się i stwierdzić ogrom barbarzyństwa, jakie się tu dokonało.

— Jakże inne miasta polskie zainteresowały pana.

— Najbardziej podobał mi się Kraków, zwłaszcza ten piękny, malowniczo położony Wawel. Kiedy zwiedzałem miasta polskie uderzyło mnie, że handel u Was się rozwija, że sklepy pełne wszystkiego.

Stwierdzić mogłem, że Polska pod względem żywnościowym jest o wiele w lepszych warunkach, niż inne kraje Europy.

— Jesteśmy krajem rolniczym, za to przemysł mamy słabo rozwinięty, brak nam środków transportowych.

— O ile chodzi o przemysł to wobec tego, że posiadacie Górny Śląsk, otwierają się przed wami piękne możliwości. Anglicy zdają sobie sprawę z waszych trudności gospodarczych. Okres zimy, zdaje się, będzie dla was ciężki. Mieliśmy możność zaobserwować wasz niski standart życiowy, brak wam najprymitywniejszych rzeczy do życia niezbędnych, jak: odzież, bielizna, kołder, to też wracając do Anglii, będziemy się starali zainteresować naszych rodaków waszym położeniem i zorganizować pomoc.

Jedno, co nie miłe i przykre sprawia wrażenie to wasze miejskie środki lokomocji. Te ciężarówki, przewożące ludzi, stłoczonych jak śledzie, bez żadnego zabezpieczenia od deszczu, bez schodków do zejścia, to przecież straszne. Nie szanujecie życia ludzkiego.

W końcu zadajemy ostatnie pytanie, dotyczące spółdzielczości w Anglii i oceny naszego ruchu spółdzielczego.

— Rozmach i rozwój waszej spółdzielczości może każdemu zaimponować. I ten fakt był dla nas miłą niespodzianką. Zwłaszcza podziw budzą spółdzielnie budowlane i pracy.

Opuszczamy wasz kraj pod tym dodatnim wrażeniem. Spółdzielczość u Was ma wielorakie kształty, nieznanne w Anglii. U nas spółdzielczość nosi charakter spożywczy i obejmuje około 9 i pół miliona członków.

Największą spółdzielnią angielską są: Angielsko-Szkocka Hurtownia Spółdzielcza i Międzynarodowa Agencja Handlowa, której członkami są wielkie hurtownie różnych państw, między innymi wasze „Społem”.

Typ spółdzielni rolniczych i wiejskich w Anglii nie jest znany. Wypływa to z warunków strukturalnych naszego kraju. Nasza Ojczyzna jest krajem wybitnie przemysłowym, nie posiada klasy chłopskiej; 90 proc. to mieszkańcy miast, reszta to tak zwani farmerzy, posiadacze gospodarstw wielkości co najmniej 30 ha.

Na tym wywiad kończymy. Znamienici goście dziś odlatają samolotem do Londynu. L. S.

Co piszą inni?

Nie mamy w Polsce nic do ukrywania...

„Głos Ludu” serdecznie wita dziennikarzy francuskich wizytujących Polskę. Sympatie narodu polskiego do Francji są głębokie. W wojnie tej walczyliśmy ramię w ramię z Francuzami.

„Przed dziennikarzami francuskimi nie mamy w Polsce nic do ukrywania — pisze dalej „Głos Ludu”. — Niechaj przyglądają się wszystkiemu, co złe i dobre, niechaj widzą całą biedę naszego ludu, niech poznają niedomagania naszej gospodarki, ale musimy im także pokazać to, z czego jesteśmy dumni, co zdoby-

liśmy ciężką pracą w ciągu tych paru krótkich miesięcy wolności. Będą oglądać ruiny Warszawy, ale niech wiedzą, że na tych gruzach żyje lud, który mimo tylu nieszczeń nie stracił wiary w swą lepszą przyszłość, który dla tej przyszłości zdecydowany jest walczyć i pracować ze wszystkich sił. Jesteśmy przekonani, że gdy potrafią oni wyluskać z obserwacji, poczynionych w czasie tych krótkich dni pobytu w naszym kraju, istotną prawdę o nowej Polsce, znajdziemy w ich oczach uznanie.”

Polska a proces norymberski

Prasa obszernie zajmuje się sprawą procesu norymberskiego; „Rzeczpospolita” pisze, że:

„...sprawa procesu norymberskiego to dla Polaków sprawa najbardziej osobista. Zbrodnie i morderstwa, za które odpowiadać mają leaderzy hitlerowskiego systemu, dotknęły każdego z nas bezpośrednio, spełnione były w stosunku do najbliższych nam ludzi. Każda niemal rodzina polska mogłaby w Norymberdze zeznać jako świadek oskarżenia. Zbrodnie wojenne to dla nas nie jest sprawą sera i szampara, ale sprawą krwi, sprawą istnień ludzkich, których

wśród nas nigdy już nie odnajdziemy — właśnie na skutek działalności głównych zbrodniarzy wojennych.”

„Tu w Polsce nie traktujemy norymberskiego procesu jak kryminalnej sensacji. Nie skłonni do wybaczenia krzywd nie zapomnianych jesteśmy przede wszystkim zainteresowani w tym, żeby świat mógł się zapoznać z całokształtem prawdy o Niemcach. Dlatego dygnitarzom hitlerowskim życzymy, żeby nie zawiodła ich pamięć ani mowa. Potrzebne są teraz ludzkości.”

Czesi, Szwedzi, czy Rosjanie przeciwnikami naszych bokserów

Przed jubileuszowym meczem bokserskiej reprezentacji Polski

Wielki zawód sprawił Czechosłowacki Związek Bokserski — nie tylko PZB, który włożył tyle starań i z powodu celem doprowadzenia do skutku spotkania Polska—Czechosłowacja, ale bodaj w większym stopniu szerokim sferom sportowym Polski nie przybywając na przewidziany w drugim terminie mecz w dniu 4 bm.

I jak w pierwszym wypadku (termin 21. 10. br.), podobnie i teraz Czesi usprawiedliwiają swoje nieprzybycie trudnościami natury technicznej. Stało się. PZB jest w poszukiwaniu nowego przeciwnika, gdyż pragnie, wedle możliwości jeszcze w bieżącym roku wystąpić w szranki międzynarodowe ze swoją czołową ósemką „rekawic” do swego jubileuszowego 50-tego meczu międzypaństwowego.

Kto będzie przypuszczalnym naszym przeciwnikiem? W rachubę brani są Szwedzi, Rosja Sowiecka oraz Czechosłowacja, a może... w ostatniej chwili wyłoni się ktoś inny. PZB puścił cały aparat w ruch, by zrehabilitować się przed opinią publiczną. Zwrócił się więc i do Związku Radzieckiego i do Szwecji.

Szwedzi, którzy nie odczuli skutków wojny byłiby dla nas, na pierwszy „ogień” po sześciolietniej przerwie przeciwnikiem bardzo silnym, tym bardziej, że nasz zespół reprezentacyjny jeszcze nie ma tego szlif, jaki mieć powinien. A przecież, gdy nasi pięściarze byli w dość dobrej formie uzyskaliśmy w spotkaniach międzypaństwowych ze Szwedami w Poznaniu wynik 8:8 oraz ulegliśmy im w Sztokholmie w stosunku 10:6. Było to w styczniu 1934 r. Nasza czołowa klasa pięściarzy właściwie do przeczytanej formy doszła w 1936 r., a przede wszystkim w 1937 i w dalszych latach, w których zdobyliśmy mistrzostwa Europy. W tym okresie zmierzanie się naszych zawodników ze Szwedami wypadłoby dla nas niewątpliwie korzystnie. Szwedów znamy również z licznych spotkań międzykregowych czy klubowych, wiemy ich sposób i styl walki.

Nieznani są natomiast dla nas pięściarze rdziecy, z którymi dopiero nawiązuje się kontakt, czego nie mogliśmy uczynić do roku 1939. Tak wielki kraj jak Rosja Sow., który ponosił olbrzymie straty podczas wojny — łatwiej będzie mógł się zdobyć na wystawienie silnej reprezentacji aniżeli Polska. Jak np. trudno PZB wyszukać u nas zawodnika w wadze ciężkiej. A więc oddając w tej wadze zgóry dwa punkty przeciwnikowi musimy się starać o silne punkty w wagach lżejszych, gdzie materia

posiadamy dość liczny. Jak już donosiliśmy w najbliższych dniach reprezentacja ZWM wyjedzie na dwa mecze do Moskwy. Pierwszy mecz zostanie rozegrany z drużyną wielkiego klubu moskiewskiego „Dynamo” w dniu 18 bm., drugi stoczy ZWM z zespołem naszej tamtejszej Polonii w dniu 20 bm. Ponieważ wraz z ekspedycją ZWM ma wyjechać wiceprezes PZB ob. Piekniewski oraz jeden z sędziów bokserskich — więc dopiero po ich powrocie PZB będzie mógł sobie zdać sprawę z siły na-

szego wschodniego przeciwnika. Nie trzeba dodawać, że pierwsze spotkanie z reprezentacyjnym zespołem radzieckim wywołałoby olbrzymi zainteresowanie.

Ale pozostał nam jeszcze przeciwnik trzeci. Jest nim Czechosłowacja, która gorąco prosi o akceptowanie przez PZB terminu 16 grudnia br. na rozegranie meczu. PZB, mimo dwukrotnego zawodu nie zrezygnował z tego meczu, jednak postanowił powziąć decyzję na jednym ze swych najbliższych posiedzeń. Termin ten

nie jest jednak zbyt korzystnym, wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia. Z wielu względów najwłaściwiej konweniowałby nam mecz z Czechami. Czy jednak, w razie akceptowania tego terminu zostałyby on już na pewno dotrzymany?

Musimy się uzbroić w cierpliwość i odczekać decyzji PZB. Tymczasem pięściarze pod okiem swych trenerów mają obowiązek jak najbardziej sumiennego treningu. Nie możemy przegrać jubileuszowego meczu.

tp

Studia i... piekarnia marzeniami Beka,

spadkobiercy łódzkiego kolarstwa

Łódzkie kolarstwo ma swoją tradycję. Jeszcze przed pierwszą wojną światową miało swych Millerów: Pawła i Oswalda, Burno, później Walińskiego, Kłosowicza, Szmita, Pusza i... stop. Nowa wojna. Nim jednak na firmamencie zaczęły błędnie tamte „gwiazdy” — zaczęły się ukazywać nowe. Jędrzejewski, a po wojnie Bek.

Młody kolarz łódzki triumfuje na torach kolarskich w Radomiu,

Krakowie, tylko nie w Łodzi, gdyż rodzinne miasto Beka nie ma, o ironio, toru. Tor helenowski skonfiskowało wojsko i za nic na świecie nie chce słyszeć o oddaniu go do użytku kolarzy.

Bek trenuje na szosie i na asfaltach ulic. Tylko dwa razy w tygodniu, zawdzięczając swemu klubowi „Tramwajarz”, mógł jeździć na torze. To mu wystarczyło, aby w chwili obecnej być bezkonkuren-

cyjnym w Polsce. Ostatnie czasy, uzyskane w Krakowie przez młodego łodzianina na 200 metrach — 12,5;12,6 wskazują, że ma „iskrę Bożą”, bez której nie może się obejść rasowy sprinter i są lepsze np.: od czasu ostatniego zwycięzcy z paryskiego „Velodrome” Municipal du Bois de Vincennes — Hannarda, który pokonał stawkę 80 sprinterów, osiągnął w finale czas 13 sek.

Łodzianin liczy zaledwie 23 lata, wysoki wzrost i wagę ciężką.

Pracował najpierw w piekarni ojca. Z zawodu jest piekarzem. Podczas okupacji ukrywał się. Przytulku użył był prezes ŁOZ kol. Szyski.

Kariere zawodniczą rozpoczął w 1938 r. mając 16 lat. Na 9 wyścigów w klasie juniorów, wygrał 8. Pociągał go tor. Marzył o lekkiej maszynie. Próbuje swych sił. W 39 roku 200 metrówkę przejechał w 13,4 sek., a więc w czasie jak na tor łódzki b. dobrzym.

Szwedzi chcą zmodernizować przepisy lekkoatletyczne

Agencja Reutersa donosi ze Sztokholmu, że w szwedzkich kołach lekkoatletycznych uważa się, iż międzynarodowe przepisy amatorskie winny być zrewidowane, jednak zanim znajdzie się odpowiedni wniosek na forum Międzynarodowej Federacji Lek-

koatletycznej, należałoby zwołać konferencję wszystkich Federacji Lekkoatletycznych państw skandynawskich, które by powzięły odpowiednią rezolucję, które by następnie przekazano Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej do rozpatrzenia.

ku dochodowego od dotychczasowych zarobków.

Gunder Haegg oświadczył sprawozdawcy Reutersa, że jest mocno przygnębiony, jednak jest zadowolony, że będzie dana mu okazja usprawiedliwić się przed komisją. Uważa on, iż ani jemu ani klubowi nie jest w stanie ktokolwiek coś zarzucić.

Andersson natychmiast oświadczył: „Jeżeli uznaję mnie za zawodowca, moja wizyta w Ameryce, na którą się tak bardzo cieczyłem, odpadnie”.

Gdyby natomiast komisja wyłoniona przez Szwedzką Federację Lekkoatletyczną uznała Haegga za zawodowca jego 15 rekordów światowych, a Anderssona 4 rekordy światowe zostały unieważnione.

Anderson i Haegg podejrzani o zawodowstwo

Sprawozdawca Reutersa donosi ze Sztokholmu, że w związku z zarzutami jakoby grupa najlepszych lekkoatletów szwedzkich z Anderssonem i Haeggem na czele pobierała pieniądze za udział w różnych imprezach sportowych, specjalna komisja

powołana przez Szwedzką Federację Lekkoatletyczną orzeknie, czy wyżej wymienieni dokonali wykroczeń, które zakwalifikowałyby ich jako zawodowców. Gdyby to miało miejsce, wtedy wszyscy ci zawodnicy musieliby zapłacić 33 procent podat-

Po wojnie wobec zamknięcia toru, Bek przerzucił się na szosę i tu również staje się odrazu najgroźniejszym konkurentem. Na mistrzostwa Polski jedzie do Warszawy jako jeden z największych faworytów. Niestety defekty gum, tuż niemal przed taśmą, pozbawiają go jeśli nie mistrzostwa, to czołowego miejsca. A przecież 150 km to dystans nie dla sprintera.

Bek jest jednak chłopcem wytrzymałym. Dwa wyścigi 100 km o mistrzostwo klubu i województwa wygrał „w cuglach”. Prócz nich zdobył pierwsze miejsce w wyścigu na 50 km o puchar wojewody Dąb-Kocioła, bijąc elitę kolarzy warszawskich, oraz pierwsze miejsce w „Wyścigu Asów”. **Zdz. K.**

Janusz Kusociński

MOJE WSPOMNIENIA

(Wszelkie prawa przedruku zastrzeżone)

III.

Wyjeżdżając z Warszawy dostanę od pewnej Pani, na drogę jako maskotkę małego zielonego misia. Sam nie wiem, kto mnie się bardziej podobał, ofiarodawczyni czy miś, dość, że przywiązałem się do misia w straszny sposób, postanawiając nigdy z nim się nie rozstać!

Otóż właśnie ten miś zginął mi w Budapeszcie i z tego powodu wpadłem w istną rozpacz. Nazajutrz okazało się, że miś wcale nie zginął, lecz że mi go s-howali węgierscy studenci.

Niedługo cieszyłem się zdrowiem, już po dwóch dniach przyszła powrotna grypa, która trwała osiem dni. Grypy tej nabawiłem się w sposób dość oryginalny, na zabawie, urządzonej przez studentów tej szkoły, w której zamieszkiwaliśmy jako goście. Ponieważ lubię dużo tańczyć, więc też tańczyłem do upadłego. Szczerze mówiąc, powinienem być pozostać jeszcze przez parę dni w łóżku, nim przeziębiecie zupełnie przeminie, ale nie umiałem odmówić gorącym prośbom i usilnym naleganiom organizatorów zabawy.

Ach ten mój brak woli! Powracając z sali balowej do swego pokoju zgrzani i rozgorączkowany, przeziębiłem się ponownie. Nie było o to trudno, gdyż w szkole na korytarzach panowały syberyjskie chłody, a w zajmowanych przez nas pokojach podzwrotnikowe upały. Taka różnica temperatury każdego mogła z nóg zwałić. Zapadłem więc znów na gripę...

Nie dobrze jest chorować zdaleka od Ojczyzny. Wydawało mi się, że nikt się mną nie interesuje, że mnie

wszyscy opuścili, że już znikąd nie mogę spodziewać się pomocy ani ratunku. Jednym słowem w ogóle źle było zdala od domu rodzinnego, bliskich i przyjaciół, a już najgorzej, gdy się jest chorym.

Przez tych osiem dni byłem bliski zupełnego szaleństwa, bowiem bezczynność wpływała na mnie w sposób niezwykle deprymujący.

Czas rekonwalescencji spędzałem na baczny i uważny obserwowaniu pokazów zaprawy gimnastycznej, prowadzonej przez prof. Missandiego, mojego starego i wypróbowanego przyjaciela, który zawsze, ilekroć zdarzyło mi się bawić w Budapeszcie, otaczał mnie serdeczną i troskliwą opieką.

Chiałbym podzielić się z czytelnikiem swoimi uwagami, dotyczącymi Wyższego Zakładu Kultury Fizycznej, w którym miensmy uzupełnić nasze instruktorskie wiadomości z działy zaprawy gimnastycznej. Muszę się przyznać, iż pierwsze moje wrażenie nie było nadzwyczajne. Przyzwyczajony do imponującego CIWF-u, spodziewałem się czegoś znacznie większego i okazalszego. Urządzenie szkoły, mieszczącej się zresztą w centrum miasta, jest właściwie dość skromne, gdyż dawniej było tam gimnazjum. Szczególnie przerażam się budową biegni, której obwód chyba nie przekraczał dwustu metrów.

Jakże ja tutaj będę trenował? — zafamałem z rozpaczny ręce, ujrzawszy to kółeczko. Dałem sobie ostatecznie jakoś radę, a do samej szkoły zacząłem nabierać coraz większego szacunku, jak się zapoznałem z jej bogatymi urządzeniami wewnętrznymi. Szkoła posiada największą w świecie

bibliotekę sportową oraz wszelkiego rodzaju filmy sportowe i olimpijskie. Również niezwykle bogate zbiory posiada sam prof. Missandi. Mielśmy możność dokładnie zapoznać się z tymi zbiorami podczas pewnego popołudnia, spędzonego w mieszkaniu Profesora, dokąd zaprosił nas na herbatkę.

Wieczorami, ukończywszy zajęcia w szkole, oraz wyczerpawszy program swojego treningu, odbywałem samotne spacerki, podziwiając piękno i urok Budapesztu. Odwiedzałem też cukiernie, w których z największą rozkoszą przysłuchiwałem się cygańskiej muzyce, nie mającej poza Madziarami znakomitszych odtwórców. Słuchając cygańskich melodii, zapomniałem o całym świecie.

Opuściłem Budapeszt nieco wcześniej, niż to był przewidziane, gdyż nie mogłem na miejscu otrzymywać masażu, a nie mogło być mowy o treningu bez masażu.

Gdy dowiedziałem się o przyczynie mojego zamierzonego wyjazdu do Polski, chcieli przydzielić mi masażystę, lecz ponieważ początkowo zastrzegłi się, że mi masażysty przydzielić nie mogą, zdecydowałem powrót do kraju.

W pociągu miałem przykrą przygodę. Oto Cejzik, który był kierownikiem naszej nielicznej grupy, dał mi stary bilet, za którym przyjechalimy z Warszawy do Budapesztu, a nieważny na powrotną drogę. Dopiero w pociągu dowiedziałem się, iż jadę właściwie bez biletu. Na szczęście jechało również do Warszawy dwóch naszych oficerów, którzy przysłali mi z pomocą, pożyczając na bilet, dzięki czemu wybawili mnie z poważnego kłopotu. Później spotkawszy w Warszawie Cejzika, zapytałem go wręcz co znaczyła historia z nieważnym biletem kolejowym.

Dałem ci taki bilet umyślnie, bo nie miałem pieniędzy, a wiedziałem że sobie jakoś poradzisz.

Oczywiście podobna odpowiedź nie każdego mogła zadowolić. Ja również nie miałem powodu do wdzięczności za Jego przesadną wiarę w moją przedsiębiorczość.

Po powrocie przez jakiś czas leczyłem się przy pomocy diatermii, jednocześnie rozpoczynając coraz intensywniejszy trening, czyniąc przygotowania do wielkiej próby wiosennej, biegu Narodowego w dniu 3-go maja. W tym czasie ukazał się w „Przeeglądzie Sportowym” wywiad z moim najgroźniejszym przeciwnikiem ubiegłego sezonu, Lauri Lehtinenem, olimpijskim zwycięzcą z Los Angeles w biegu na 5000 mtr. Chudy jak śledź i zarozumiały jak kabaretowa tancerka, Lehtinen oświadczył dziennikarzowi, iż w bieżącym sezonie zamierza rozprawić się ze wszystkimi dystansami od 800 mtr. począwszy aż do ustanowienia nowego rekordu w biegu na 10 klm. Wszyscy pamiętają moją kontuzję nogi po zwycięskim biegu w Los Angeles. Zarozumiały Fin miał temu tylko do zawdzięczenia, że nie zmierzylem się z nim na dystansie 5 klm.

Już w dwa tygodnie po Olimpiadzie, pomimo wykretów Lehtinena, musiałem go do przyjęcia walki na jego dystansie (5000 mtr). Było to podczas wielkich, poolimpijskich zawodów. Wszyscy pamiętają w jak niesportowy sposób postąpił wówczas Lehtinen, który czując że go pokonam, nadał na pierwszych dwóch klm mordercze tempo, jakiego nie zanotowała nigdy dotąd historia biegów na tym dystansie. Po dwóch kilometrach mój „dzielný” rywal zeszedł z biegni, zarżnięty własnym tempem. Lehtinen nie tylko siebie, ale i mnie chciał zarżnąć, zdecydowawszy, że skoro sam nie jest w stanie mnie pokonać, to przynajmniej zarżnie mnie tak tempem, że zmuszony będę wycofać się, względnie dam się pokonać komuś trzeciemu, w danym wypadku wicemistrzowi Olimpijskiemu na 5000

mtr Wilawi. Wtedy w Chicago sztański plan Lehtinena zawiodł na całej linii, gdyż nie tylko przetrzymałem szaleńczy atak Fina, ale wygrałem ten trudny bieg.

Podczas wywiadu Lehtinem del do zrozumienia, iż pokona mnie na każdym dystansie, przypominając, iż jakoby daleko trudniej przyszło mi pokonanie Iso-Hollo niż jemu.

Na zakończenie fiński mistrz zapowiedział, iż przebiegnie 5 klm w czasie 14,10 sek. a 10 klm w czasie 29 m. 45 sek. Myślę, że czasy podane przez Lehtinena leżą w granicach ludzkich możliwości.

Muszę tutaj wspomnieć, iż przed wyjazdem z Budapesztu doszedłem do posiadania ośmio-cylindrowego wozu typu Bugatti. Jestem namiętym automobilistą, który potrafi wspomnieć o całym świecie, gdy chodzi o taką rozkosz jak możliwość zajęcia miejsca przy kierownicy. Mój niecierpliwiejszy młodości samochód przed wyjazdem na Węgry oddałem do odrestaurowania i gruntownego remontu.

Po powrocie do Polski zabrałem się do ostatecznego wyszykowania mojej Bugatki, do publicznych występów. W tym celu nawet osobiście brałem udział w przemałowaniu Bugatki z koloru czerwonego na czarno-zielony. Niepodobna opisać mojej radości, gdy poraz pierwszy zasiadłem do kierownicy. Cieszyłem się jak dziecko, marząc już o tym, że kiedyś wezmę udział w wielkich zawodach na torach zagranicznych, albo też w Zjazdach Gwiazdzystych do Monte-Carlo czy Nicei.

Zbliżał się dzień trzeciego maja, w którym miał się odbyć na Polu Mokołowskim bieg Narodowy.

Ten bieg miał się stać dla mnie do pewnego stopnia próbą generalną przed nadchodzącym sezonem. Chiałem właściwie sprawdzić sprawność nie tylko mojej chorej nogi, ale również całego organizmu.